WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{10}{22}$ Stycznia № 5. Rok 1860.

USTAWA

DLA SZKÓŁ ROLNICZYCH W KRÓLESTWIE POLSKIÉM.

Cel, skład i zarząd Szkół Rolniczych.

§ 1. Szkoły Rolnicze mają na celu upowszechnienie pomiędzy ludnością włościańską niezbędnych wiadomości z gospodarstwa wiejskiego, kształcenie uzdatnionych gospodarzy i rolników, oraz sposobienie niższych oficyalistów do rozmaitych gałęzi gospodarstwa.

§ 2. W każdéj guberni Królestwa Polskiego urządza się na pierwszy raz po jednéj Szkole Rolniczéj, a to w miarę obmyślenia potrzebnych na ten cel lokalności. W razie możności, może być zaprowadzona i większa liczba Szkół Rolniczych, po wzajemném zgodzeniu się Namiestnika Królestwa Polskiego i Ministra Oświecenia Narodowego.

§ 3. Dla każdéj Szkoły Rolniczéj wyznacza się potrzebna ilość gruntu, z odpowiednim lokalem, budowlami gospodarskiemi, i z tém wszystkiém, co jest niezbędném do prowadzenia na tym gruncie należytego gospodarstwa.

§ 4. W celu rychlejszego zaprowadzenia Szkół Rolniczych, takowe podług uznania Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, mogą być na zasadach objętych w niniejszéj Ustawie urządzane i w majętnościach prywatnych, w których wzorowe pod każdym względem gospodarstwo jest zaprowadzone. W takim razie Kurator Okręgu, za decyzyą Rady Administracyjnéj Królestwa, zawiera z właścicielmi takich majętności kontrakt, w którym mają być szczegółowo oznaczone wzajemne stosunki i obowiązki właścicieli i Władzy Naukowéj, pod względem utrzymywania Szkół wspomnionych.

§ 5. Szkoły Rolnicze zostają pod zwierzchnictwem Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego.

§ 6. Bezpośredni zarząd Szkoły Rolniczéj, prowadzenie gospodarstwa w folwarku, jeżeli Szkoła takowy ma sobie na własność dany, wykład przedmiotów naukowych w Szkole, kierowanie praktycznemi gospodarczo-wiejskiemi zatrudnieniami uczniów i nadzór nad ich prowadzeniem się, powierza się Nauczycielowi. Ma on dodanego Pomocnika, mianowicie do wykładu w Szkole ogólnych przedmiotów naukowych. Prócz tego, przy Szkole znajduje się służba niższa; jeżeli zaś Szkoła ma własny folwark, w takim razie utrzymywaną w niéj będzie odpowiednia liczba służby niższéj, potrzebnéj do prowadzenia gospodarstwa.

§ 7. Podług uznania Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, bliższy nadzór nad Szkołą Rolniczą może być powierzonym jednemu z obywateli właściwéj guberni, znanemu z posiadanych wiadomości w gospodarstwie wiejskiém i z zamiłowania w tym względzie.

§ 8. Nauczyciela i Pomocnika jego mianuje Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego. Służbę niższą wybiera i przyjmuje Nauczyciel Szkoły.

Przyjmowanie uczniów.

§ 9. W każdéj Szkole Wiejskiéj ustanawia się liczba uczniów 25ciu. W razie potrzeby i możności, liczba ta może być powiększona, za decyzyą Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego.

§ 10. Przyjmowanie uczniów do Szkół Rolniczych odbywa się od dnia 20 października (1 listopada) do 29 października (10 listopada). W razie wakansów mogą być przyjmowani uczniowie i w innym czasie.

§ 11. Do Szkoły Rolniczéj przyjmują się chłopcy wszelkich stanów; pierwszeństwo mają synowie włościan. Pragnący zapisać się do Szkoły winni być nie młodsi nad lat 13, nie starsi nad 18, obok tego powinni być zupełnie zdrowi; dzieci słabowitego zdrowia, lub z oznakami chorób chronicznych przyjmowane nie będą. Umiejący katechizm, czytać i pisać po polsku i po rossyjsku, tudzież cztery działania arytmetyczne, mogą być przyjęci wprost do oddziału Wyższego; nie posiadający zaś tych wiadomości przyjmują się do oddziału Niższego.

§ 12. Pragnący być przyjętym do Szkoły Rolniczéj, winien złożyć metrykę urodzenia, świadectwo lekarskie o stanie zdrowia i o odbyciu ospy naturalnéj lub szczepionéj, książeczkę legitymacyjną lub świadectwo miejscowéj władzy i deklaracyę na piśmie rodziców lub opiekunów, iż akuratnie wnosić będą ustanowioną opłatę szkolną.

§ 13. Prośby o przyjęcie do Szkoły Rolniczéj, wraz z wymienionemi wyżéj dowodami, podają się do Nauczyciela Szkoły, który po wyegzaminowaniu kandydatów i rozpoznaniu dowodów, przyjmuje ich do Szkoły.

§ 14. Za naukę i utrzymanie ucznia w Szkole Rolniczéj ustanawia się opłata po rsr. 50 rocznie. Uczniowie otrzymują pomieszkanie, stół, odzież, opał, światło, bieliznę, pomoce naukowe i pomoc lekarską; w razie słabości ucznia, wzywany będzie najbliższy lekarz miejscowy, lub uczeń umieszczony zostanie w najbliższym Szpitalu Rządowym.

§ 15. Wysokość opłaty może być zmienioną za decyzyą Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, po rozpoznaniu tego przedmiotu w Radzie Wychowania Publicznego.

§ 16. Opłata wnosi się w półrocznych ratach z góry od 20 października (1 listopada) do 29 października (10 listopada) i od 19 kwietnia (1 maja) do 28 kwietnia (10 maja) i nie zwraca się, jeżeli uczeń przed upływem tego czasu opuści z jakiego bądź powodu Szkołę.

§ 17. W razie przyjęcia ucznia do Szkoły nie z początkiem półrocza, opłata pobiera się w téj ilości, jaka przypada od pierwszego tego miesiąca, w którym został przyjęty, do początku następnego półrocza.

§ 18. Uczniowie, za których opłata szkolna nie będzie wniesiona w czasie przepisanym, odesłani być mają do tych osób, które złożyły deklaracyę, zastrzeżoną w § 12, a za czas przez który znajdowali się w Szkole, należność egzekwuje się od tychże osób, na zasadzie ogólnych przepisów co do rządowych należności.

Część naukowa.

§ 19. Nauka w Szkołach Rolniczych odbywa się w sposób dwojaki: pierwszy na *lekcyach*, w których wykładają się uczniom wiadomości z Gospodarstwa Wiejskiego i potrzebniejsze w ich stanie przedmioty ogólne; drugi *praktyczny*, a mianowicie: uczniowie

zajmują się czynnościami gospodarczo-wiejskiemi w folwarku należącym do Szkoły, lub w majętności, gdzie szkoła jest pomieszczona, wprawiają się w rysunki techniczne, w zdejmowanie planów mierniczych i niwellacyjnych, w prowadzenie rachunkowości wiejskiéj i w rysunki, mogące im dać wyobrażenie o budownictwie wiejskié. Przedmioty specyalne, wykładane w Szkole odpowiednio do przeznaczenia uczniów, są następujące: Gospodarstwo Wiejskie, ogrodnictwo, o uprawie warzywa, o hodowli bydła, o hodowaniu ptastwa domowego, pszczolnictwo, rybołówstwo, wiadomości z leśnictwa, potrzebniejsze wiadomości z weterynaryi, nauka zdejmowania planów mierniczych, zasady najprostszéj niwellacyi, wiadomości z budownictwa wiejskiego. Z ogólnych zaś przedmiotów uczniowie uczą się: Katechizmu i Historyi Swiętéj, czytania i pisania po polsku i po rossyjsku; Arytmetyki początkowéj; niezbędnych wiadomości: z jeometryi początkowéj, z nauk przyrodzonych z zastosowaniem do gospodarstwa wiejskiego; jeografii Cesarstwa Rossyjskiego i Królestwa Polskiego w krótkości, kalligrafii i rysunków linearnych.—Uczniowie, stosownie do usposobienia, dzielą się na dwa Oddziały; Niższy i Wyższy. W oddziale Niższym uczą się: katechizmu, czytania i pisania, rachunków, kalligrafii i rysunków, oraz obeznawani są z przystępnemi dla nich wiadomościami z nauki gospodarstwa wiejskiego i z praktycznemi zajęciami gospodarczo-wiejskiemi. Wykład pozostałych przedmiotów i dalsze doskonalenie się w tém, czego się uczniowie uczyli w Niższym oddziale, odbywa się w oddziale Wyższym.

§ 20. Kurs nauk w oddziale Niższym może być jednoroczny lub też dwuletni, a to stosownie do usposobienia i postępu uczniów; w oddziale zaś Wyższym trwa od lat trzech do czterech, w miarę zdolności, pilności i postępu uczniów. Rok szkolny rozpoczyna się z dniem 20 października (1 listopada), a kończy się z dniem 19 (31) października. Wakacyj szkolnych nie ma.

§ 21. Na wykład przedmiotów naukowych, wymienionych w § 19, przeznacza się w zimie, w oddziale Niższym po trzy, w Wyższym po cztery godziny dziennie; a w lecie, w oddziale Niższym po dwie, a w Wyższym po trzy godziny dziennie.

§ 22. Tak wykład przedmiotów, jak w ogóle i nauka w Szkołach Rolniczych, powinny być przedewszystkiém praktyczne, i dla tego czas wolny od nauki, ma być użyty na praktyczne zajęcia gospodarsko-wiejskie, które odbywają się pod kierunkiem i nadzorem Nauczyciela Szkoły. Uczniowie przechodzić winni kolejno i systematycznie wszystkie roboty polne i ogrodowe, tudzież to wszystko, co się odnosi do chowu koni, bydła rogatego i owiec, i sami zajmować się mają temi robotami, dla nabycia praktycznéj wprawy w użyciu narzędzi i maszyn rolniczych. Prócz tego, uczniowie, szczególniéj w porze zimowéj, w miarę możności, uczą się rzemiosł niezbędnych w gospodarstwie wiejskiém.

§ 23. Wykład nauki Religii Rzymsko-Katolickiéj w Szkołach Rolniczych porucza się miejscowym duchownym, jak to ma miejsce w Szkołach Elementarnych. Jeżeli w Szkołach Rolniczych znajdować się będą uczniowie innych wyznań, to w miarę możności miejscowéj, podaną im będzie sposobność uczenia się zasad swojéj wiary.

§ 24. Roboty gospodarczo-wiejskie w folwarku należącym do Szkoły, powinny być uskuteczniane przez samych uczniów, przy pomocy najemników, stosownie do obszerności folwarku. Wykonywanie takowych robót, obok należytego objaśnienia ze strony Nauczyciela, będzie dla uczniów najlepszym środkiem wyuczenia się gospodarstwa wiejskiego. Wedle uznania Nauczyciela Szkoły, za decyzyą Kuratora Okręgu, pilni uczniowie oddziału Wyższego, którzy nabyli należytéj wprawy w robotach, będą za swą pracę wynagradzani w stosunku $^1/_3$ lub $^1/_2$ płacy, jaką pobierają robotnicy najemni. Z przyznawanych w tym sposobie wynagrodzeń, utrzymuje się osobny rachunek i należność ztąd pochodząca, wypłaca się uczniom przy wyjściu ich ze szkoły. Z takowego wynagrodzenia nie mogą korzystać uczniowie leniwi i niedbali.

§ 25. Przedmioty naukowe wykładają się podług programatów zatwierdzonych przez Radę Wychowania Publicznego; zatrudnienia zaś uczniów, stosownie do pory roku, oznaczone będą po szczególe w Instrukcyi, o któréj mowa w § 64 niniejszéj Ustawy.

§ 26. Przepisy karności i porządku wewnętrznego, dla innych Zakładów Okręgu Naukowego Warszawskiego wydane, w zupełności stosują się do Szkół Rolniczych.

§ 27. Pomoce naukowe Szkoły Rolniczéj są: gospodarstwo w folwarku należącym do Szkoły, lub w majętności, w któréj szkoła pomieszczona, obory, owczarnie, stajnie, szkółka drzew, pszczolnik, ogród owocowy i warzywny, zbiór gatunków ziemi, modele gospodarczo-rolniczych narzędzi, powszechnie używanych w Królestwie Polskiém, modele budynków gospodarskich i odpowiednia biblioteka.

§ 28. W końcu roku szkolnego odbywają się z uczniami ze wszystkich wyłożonych przedmiotów, jako też i z zatrudnień praktycznych, egzamina: *roczne*, dla ocenienia postępu w naukach tych uczniów, którzy nie ukończyli jeszcze całego kursu nauk, i *ostateczne*, tych uczniów, którzy przebyli w szkole ustanowiony przeciąg czasu i przeszli przepisany kurs nauk. Na egzaminach, tych obecni będą: wymieniony w § 7 Opiekun Szkoły, delegowani przez Kuratora Okręgu urzędnicy Władzy Naukowéj, tudzież zaproszone osoby znane w zawodzie gospodarskim. Po ukończeniu egzaminów, odbywa się w obec tychże osób, oraz rodziców i krewnych uczniów Akt Uroczysty, na którym rozdawane są uczniom nagrody i świadectwa tym z nich, którzy odbyli całkowity kurs nauk.

§ 29. Ocenianie uczniów pod względem sprawowania się, pilności, postępu w naukach i zdolności, tudzież przyznawanie im nagród i świadectw, odbywa się wedle przepisów wydanych dla innych zakładów Naukowych Okręgu Warszawskiego. Nagrody dla uczniów odznaczających się postępem w naukach i sprawowaniem się, udzielane będą podług przyjętych zasad w tychże Zakładach.

§ 30. Uczniowie, którzy ukończyli całkowity kurs nauk w Szkole Rolniczéj, otrzymują świadectwa z podpisem Opiekuna Szkoły i Nauczycieli, wedle dołączonych tu pod lit. A i B wzorów. Swiadectwa te są dwojakiego rodzaju: uczniom, którzy w ogólnym rezultacie ze wszystkich przedmiotów naukowych otrzymają nie mniéj jak czwórkę (4), wydają się świadectwa na stopień *Pomocników Agronomicznych 1-éj klassy*; tym zaś, którzy w ogólnym rezultacie otrzymają mniéj jak czwórkę, wydają się świadectwa na stopień *Pomocników Agronomicznych 2-éj klassy*. Uczniowie którym w ogólnym rezultacie nie wypada trójka, nie otrzymują świadectwa z ukończonego kursu nauk w Szkole Rolniczéj. Takim uczniom, równie jak i tym, którzy opuszczą Szkołę przed upływem przepisanych lat, wydają się tylko świadectwa z pobytu w Szkole.

(Dokończenie nastąpi).

Jak gospodarowano dawniéj a jak dziś.

PRZEZ STAREGO GOSPODARZA.

Z Radomskiego, z nad Pilicy.

Porównanie dawniejszego (przed pół wieku) sposobu gospodarowania z obecnie przyjętym systemem i przeistoczeniu, zarazem zapytanie, czyli dawniéj lub dzisiaj, więcéj lub mniéj produkuje się zboża! oto cel niniejszego pisma.

Zaprzeczeniu żadnemu nie podpada, że w owym czasie kraj nasz, przodkowie nasi, żywili swém zbożem i bydłem zamorskie i ościenne państwa, które oni zbywając, brali od nich wyroby ich rękodzielni.

Kraj nasz w owym czasie był czysto-rolniczy; temu się jedynie oddawano. Zboże i bydło stanowiło główne źródło i dochód majątku.

Musiało się rodzić i zboża być pod dostatkiem, kiedy jeden kraj tyle państw wyżywić potrafił, boć i Ameryka w owym czasie dopiero się dźwigała, i dla tego też nasi przodkowie zjednali sobie te błogie przepowiednie, że w Polsce nigdy pomoru z głodu nie było i nie będzie.

Przodkowie nasi nie oddawali się sami rolnictwu, nie dla tego żeby to zajęcie było w pogardzie. Magnaci zwiedzali obce kraje lub przejeżdżali się z majątku jednego kraju do drugiego, utrzymywali pełnomocników, zarządców majątków swych, osoby z rodzin w kraju lub ich domu zasłużonych, którym majątek do wiernych rąk oddano; ci przyjmowali sobie w pomoc z rodu szlachtę na ekonomów, podstarościch, którzy, lub ich rodzice majątek ziemski posiadali, a przez różny zbieg okoliczności zbyli lub zbyć musieli.

Pokazuje się ztąd, że mniéj zamożny poświęcał się dla dobra możniejszego, a że to wszystko rodu szlacheckiego, nie dopuszczano najmniejszéj suppozycyi, iżby taki sługa, który na równi był co do urodzenia z swym panem, dopuścił się jakiéj malwersacyi, lub splamić miał jakim postępkiem niegodnym ród swój. Takież samo było przekonanie sługi o swym panu czyli chlebodawcy, bo był przeświadczony, że ceni jego dla niego poświęcenie się i wynagrodzi jego trudy.

Takiego to usposobienia szlachcic, pan i sługa, mając obaj Boga w sercu i ambicyą, nie rozłączali się w rok, lub parę, lecz zarządzał dopóki sił mu starczało, a w niemożności pracowania, zostawiał syna w swém miejscu, którym się wyręczał i w pomoc sobie używał.

Taki plenipotent, zarządca u zamożnych, a ekonom lub podstarości u mniéj zamożnych był w osobie pana.

Jemu cała włość była posłuszną, on znał i wiedział potrzeby, zdatność, usposobienie każdego gospodarza; przez niego zyskiwał włościanin zapomogę, i co mu było koniecznêm, a zatém wszelkie posłuszeństwo było dla takiego ekonoma. On przez swój długi pobyt w miejscu nazwyczaił włościan do jednostajnéj głębokości uprawy roli, gdzie jakiéj ziemia wymagała, a którą przez chów licznych inwentarzy regularnie zasilano, trzymając się prowincyonalnych zasad, gdy u jednych głęboka, u drugich płytka uprawa za stosowną uznaną i przyjętą była.

Wynagrodzenie pieniężne takiego plenipotenta-ekonoma w owym czasie, w porównaniu z dzisiejszym, było nędzne, lecz natomiast każdy oficyalista a nawet sługa dworski, miał kilka, kilkanaście sztuk wolność chowania swego własnego inwentarza na pańskiéj paszy; pan ekonom parę klaczy rodnych, trzodę chlewną wraz z pańskiemi chować; drób dworski, którego dozorem była p. ekonomowa, chowała i swój własny z wiedzą pani. Wyznaczenia w ordynaryi (zboża) rzadko gdzie było oznaczenie, lecz wolno mu było tyle brać, ile na wyżywienie swego domu potrzebował.

Inwentarze musiano chować, bowiem częste zmiany załóg włościańskich tego wymagały, gdzie w miejscu zużytych lub przypadkowo utraconych przez włościanina wołów, dwór dawał mu młode cielce—stare, zużyte, zabierał arendarz starozakonny.

Gdzie był dbały, znający się ekonom, starał się o to, iżby włościanie mieli sprzężaj na wiosnę wypoczęty; przekonani bowiem byli, że orka i wszelka uprawa ziemi, chociaż przy najlepszych narzędziach rolniczych, lichym i nędznym sprzężajem dokonana, stanowi wielkie różnice nie tylko w pośpiechu roboty, lecz urodzajności—słudzy przeto w osobie prostego szlachcica, który zaledwie potrafił tabelle pańszczyzny i rejestra zboża zapisać, rządzili majątkami, zboża było pod dostatkiem.

Majątki większe trzymały etatową służbę defluitacyjną, utrzymywali statki wodne, jadwigi, dubasy, szkuty, któremi zboże dla zamorskich krajów spławiano.

Tym to sposobem prowadzone gospodarstwo rolne było wspólne, a może więcéj sługę interesujące jak właściciela samego. Nie lenił się poświęcać swych trudów i pracy, by mu się rodziło, żeby miał dosyć inwentarzy—miał pan nie jeden cug koni jego pracą wypielęgnowanych, bo też czém więcéj pan właściciel miał, tém samém i sługa. Hojność wrodzona dawniejszych panów umiała cenić przychylność swego sługi, którego jako przyjaciela domu uważał; przy każdéj znacznéj partyi zboża sprzedaży, otrzymywał gratyfikacye w pieniądzach, to w garderobie, to w inwentarzu.

Pamiętał również pan o imieninach lub urodzinach swego sługi; właścicielka pani pamiętała takoż o jego żonie i dziatwie, któréj po większéj części była chrzestną matką, wynadgradzając za jéj trudy około doju krów i urządzania nabiału, które massami do wielkich miast wywożono na sprzedaż, przychówek cieląt, trzody chlewnéj i drobiu, które ona około tego podejmowała; trzymano się zasady Napoleona pierwszego Cesarza: że małe, ale częste datki, robią przyjaciół.

Gdzie były trzody owiec, nie był płatny w zasługach owcarz; miał swoje 10tą, 11tą lub 12tą swą własną w trzodzie owcę, i to był fundusz jego, nagrody przy sprzedaży wełny, lub owiec nadkompletnych, pobierając czy to 10ty, 11ty lub 12ty grosz dochodu, należąc również w takiéj saméj proporcyi do poniesienia wszelakich kosztów.

Tym to sposobem wszędzie było wspólnictwo, dobro pana obchodziło może więcéj sługę jak pana, spokojny był w domu i za domem, znając swego nie sługę lecz przyjaciela.

Taki to ekonom, pełen szlachetnych uczuć, ambicyi i sumienia, nie chciał darmo jeść chleba, poświęcał się dzień i noc dla dobra pana i własnego interesu.

Między takiemi pp. ekonomami w sąsiedztwie była emulacya, gdy drugiemu lepiéj się urodziło zboże jak jemu, że ten na mniejszym folwarku chował więcéj inwentarza, że więcéj zagnoił pola, że u drugiego lepszy sprzężaj włościanie mieli jak u niego; przy takiéj emulacyi zapatrywał się jeden na drugiego jak robi w roli, porównywał ze swoją uprawą, dochodził przyczyn, dla czego to, czy u niego lub jego kolegi sąsiada lepiéj lub gorzéj się rodzi.

Ta prawdziwa chęć, energia, naprowadziła też na myśl pp. ekonomów dochodzenia biegu i zmian planet niebieskich, zaobserwowania pewnych dni w różnych porach roku, jakie one były, a ztąd tworzyli sobie pewien kalendarz, meteorologią rolniczą, z któréj mniéj więcéj wiedzieli i wedle téj zasady dokonywali i stosowali swe prace rolnicze, np. czyli przyszły rok będzie suchy lub mokry, lub też średni; czyli niziny lub górne pola pocieszą gospodarza, czyli wcześniejsze lub późne zasiewy lepiéj dopiszą; byli nawet do tego stopnia w swéj wyobraźni przekonani, że w pewne dni robót rolniczych nie rozpoczynali, że mianowicie siewu nie dokonywali gdy z pewnéj strony wiał wiatr, gdy było pochmurno, mglisto lub słońce za jasno świeciło i na odwrót; zawsze to jednak jakieś znaczenie mieć mogło, gdy dzisiejszy wiek, jak to Korrespondent Rolniczy pisał, radzi doświadczenia czynić.

Jeszcze dzisiaj to samo przekonanie da się spostrzegać u rodzin zamożnych włościan, którzy zasad swych przodków się dotąd trzymają; większa zaś część naszych pp. ekonomów i włościan trzyma się podobno zasady przysłowia: Nie rodzi rola, tylko Boska wola.

Nie wchodząc, czy ówczesna meteorologia rolnicza miała jakie zasady i znaczenie, a co wedle mego przekonania jest prawdopodobném, to jednak z postępowania naszych (rolników) przodków wyrozumować można, że będąc duszą i ciałem oddani rolnictwu, zadając sobie tyle pracy umysłowéj, dla zbadania biegu planet i innych zmian firmamentu, pewno nie szczędzili trudów około dokładnéj uprawy ziemi pod zasiewy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korrespondencya handlowa.

Odessa dnia 29 Grudnia 1859 r.

Co na sercu to i na myśli, a co na myśli to i na końcu pióra. Jest to prawda stosująca się przynajmniéj do korrespondentów rolniczo-handlowych. Troski ciążące ołowianą chmurą nad nami, niepewność trapiąca nas nieustannie, oto powody téj czasowéj ospiałości prowincyi tak niegdyś ożywionego kraju. Szarańcza pustosząca kilka lat z rzędu pola południowéj Rusi—to punkt kulminacyjny, do którego zmierzają wszystkie nasze myśli, wszystkie nasze trwogi na rok przyszły. Z każdym rokiem niezliczone massy tego żarłocznego owadu zwiększają się w zastraszającym stosunku, gdyż zakopując w jesieni swoje nasiona, na wiosnę z każdego kokonu wylęga się 80 sztuk szarańczy. Lubo wiadomo, że zupełnego wyniszczenia takowéj oczekiwać można tylko od szczególnych właściwych zjawisk atmosferycznych, które niekiedy Opatrzność zsyła dla odwrócenia plagi, lecz dotychczas z naukową pewnością nie zbadano, przy jakich właśnie warunkach, a mianowicie przy jakich zmianach w temperaturze atmosfery zniszczenie kokonów następuje. Znajome są nam bowiem wypadki, iż przy wielkich mrozach i to bez obecności ochronnych zwykle śniegów, zarodki szarańczy przechowywały się bez szkody. Tymczasem nie ulega wątpliwości, iż podobny cel wyniszczenia, a zatém odwrócenia tak strasznéj klęski może być osiągnięty, jeżeli nie w zupełności, to przynajmniéj w części pracą i staraniem człowieka, w którego interesie leży pozbyć się jak największéj ilości zarodków.

Nigdy jeszcze w naszych prowincyach szarańcza nie zakopywała swoich nasion tak powszechnie i w takiéj ilości jak w minionéj jesieni, i dla tego też obawy o plony następnego roku są

niestety tak uzasadnione i ogólne. Rzeczywiście, jeżeli nie przedsięweźmiem energicznych środków zaradczych, klęska w roku przyszłym przyjąć może znakomite rozmiary.

Władza w roku bieżącym zwróciła czynną uwagę na grożące krajowi z tego powodu niebezpieczeństwo; we wszystkich powiatach, gdzie szarańcza zakopała swoje nasiona, otwarto komitety, które przy współdziałaniu naczelników guberni, używają wszystkich w mocy będących środków dla wygubienia szarańczy. W Odessie zaś, według postanowienia Noworossyjskiego i Bessarabskiego Jenerał-Gubernatora, utworzono szczególny komitet, członkowie którego wybrani z najdoświadczeńszych gospodarzy i posiadaczy najobszerniejszych nieruchomych wiejskich majątków, mają na celu zastanawiać się specyalnie nad praktycznością narzędzi i sposobów używanych lub proponowanych do niszczenia szarańczy i jéj nasion. Do komitetu tego wzywani są także znakomitsi koloniści niemieccy, których usilna praca w celu wygubienia szarańczy nie jednokrotnie wieńczy się pomyślnym skutkiem i służyć może za przykład innych drobniejszym właścicielom. Zadaniem komitetu, o którym mówimy, jest również wyznaczenie wysokości odpowiednich summ pieniężnych i urządzenie nadzoru nad prowadzić się mającemi pracami. Trudy komitetu są już na ukończeniu i mamy nadzieję, że wkrótce zostaną ogłoszone; środki zaś zaprojektowane przez właściwe komitety obwodowe wejdą w miarę możności w wykonanie z pierwszemi dniami wiosny. Skutków pomyślnych tych środków i zabiegów władzy spodziewać się można wtedy tylko, jeżeli sami rolnicy i wieśniacy, upewniwszy się o własnéj w tém korzyści swojéj, objawią tę chętność i energię, bez których żaden postęp nie jest możliwy. Zdawałoby się, że materyalny interes wszystkich bez wyjątku stanów powinien być dostateczny, ażeby obudzić ową energię, wspierającą starania władzy jak i niektórych dbałych i oświeconych właścicieli ziemskich, przyjmujących żywy współudział w tych pracach.

Lecz na nieszczęście, bardzo często wszystkie te starania paraliżuje nie tylko obojętność, lecz i niewiara lub przesąd włościan a niekiedy, ze wstydem to wyznać muszę i samych właścicieli większych majętności.

Na usprawiedliwienie tyle naganněj obojętności zewsząd słyszeć się daje mniemanie, jakoby wszelka praca przedsięwzięta z celem wytępienia szarańczy, była straconą bezpożytecznie, gdyż osiągnięcie tego przechodzi skalę ludzkiéj możności. Na odparcie podobnych zarzutów, dość jest zaprowadzić niedowiarków w okolice zasiane niemieckiemi kolonijami, aby przekonali się naocznie, że jeżeli w jesieni z pilnością bronować będziemy pola, na których szarańcza złożyła swoje nasiona, a następnie jeżeli wylęgłą z niezniszczonych jaj szarańczę, nim dostanie skrzydła, tępić będziemy środkami i narzędziami bardzo prostemi, to olbrzymie obszary uwalniamy od tego szkodliwego owadu.

Lecz zadadzą nam zapewne pytanie, jaką korzyść osięgną ci, którzy połączonemi siłami wyniszczą na danéj przestrzeni szarańczę, kiedy olbrzymie gromady tych wędrownych owadów nalecą z innych okolic? Na to odpowiemy, iż zamiarem władzy jest, aby praca rozłożoną została równocześnie po wszystkich okolicach. Oprócz tego wiadomo, iż wędrowna, albo tak nazwana konikowa szarańcza nie jest tyle szkodliwą dla pól, ile miejscowa, poruszająca się ogromnemi massami przez czas dwóch miesięcy i przechodząca niezmierne przestrzenie, niszcząc wszystko na drodze swojéj. Wędrująca szarańcza zjawia się już pod koniec lata, kiedy żniwa skończone i siano zebrane; nadto niszczy ona przestrzeń, którą obsiądzie i leci daléj, często w miejsca o kilka mil odległe.

Nie jedna tylko obojętność tamuje postępy w niszczeniu szarańczy. Na nieszczęście, grają tu przeważną rolę inne przyczyny, których przezwyciężenie jest daleko trudniejsze. Gmin w literalném znaczeniu uważa szarańczę za karę, jaką Opatrzność zsyła na ludzi za grzechy, i wszelkie środki ochronne przyjmuje jako sprzeciwianie się woli Bożéj. Zbijać podobnie po mahometańsku pojęcie fatalizmu nie będziem, zbija się on bowiem sam czystością naszéj wiary — ale wskazujemy jednę z przyczyn złego, gdyż na nieszczęście istnieje ono. Sądzim, że współdziałanie duchowieństwa z łatwościąby tamę szerzeniu się podobnych pojęć położyć mogło. Przy tak smutnych zjawiskach spotykamy się także ze świetnemi przykładami działalności i energii nie zachwianéj. Takiéj z pewnego rodzaju wstydem wyznać musiemy, przykład dają nam niemieccy koloniści; lecz nie rzadkie są przykłady, iż oświeceni właściciele dóbr z z zapałem rzucili się do rąk ludzkich, jako środka sztucznego wyniszczenia szarańczy.

Kwestya ta zajmie nas prawdopodobnie nie raz jeszcze, zostawmy ją więc jéj naturalnemu przebiegowi, a zwróciemy się do samego miasta i handlu, którym od niejakiego czasu spuścili z uwagi. Za nim będę w możności dostarczenia cyfr o handlu zbożem w ubiegłym roku, posyłam buletyn z przeszłego tygodnia, licząc do dnia 29 grudnia r. b.

Niejakie ustąpienia w cenach przez właścieli zboża, wiadomości z Londynu, iż tamtejzze ceny trzymają się wysoko, pomimo znacznych dowozów, przybycie nakoniec statków nie zafrachtowanych, ułatwilo obroty na naszym rynku, i handel szedł raźniéj niż przeszłego tygodnia. Ceny siemienia lnianego i żyta podskoczyły nieco. W ogóle w ciągu tygodnia sprzedano 33,000 czetw. ziarna. Z téj ilości oziméj pszenicy 700 czetw., po większéj części wyższych gatunków, wagi 9 pudów i 31 funtów po rs. 9 kop., średnich gatunków, wagi 9 fun. 20 f. po 8 rs. 20 k. do 8 rs. 60 k., Sandomierki 1000 cz. wagi 9 pud. 22 f. do 9 p. 27 f. po 7 rs. 75 kop. do 8 rs 50 k., Girki 9400 cz., z któréj ilości 400 wyższego gatunku, wagi 10 p. f. 2 po 8 rs. 90 k., pozostała w polowie średniego gatunku, wagi 9 p. 28 f. do 9 p. 34 f. po 8 rs. 3. k. do 8 rs. Arnautki 3500 cz. średniego gatunku 9 p. 29 f. do 9 p. 34 f., po 9 rs. Żyta 4250 cz. wagi 8 p. 37 f. do 9 p. 3 f. po 4 rs. do 4 rs. 10 k. według gatunku, i 1500 cz. polskiego z dostawą na 15 lipca 1860 r. po rs. 4, z zadatkiem po 25 kop. Tego rodzaju obrót znajdował kupców. Lnianego siemienia 5500 cz. mniéj więcéj nieczystego po 6 rs. 15 k. do 7 rs. 35 k. Wełny różnych partyj do 9000 pud.; cienkiéj nie mytéj po 8 do 8 rs. 50 k. i 2000 pud. mytéj po 27 rs. 65 k., przyczém 1000 p. zwykłéj mytéj po 6 rs. 50 k. Łoju baraniego i sadła wołowego 8000 p. To ostatnie do Konstantynopola a pierwsze na użytek miasta. Ceny po 4 rs. 77½ kop. do 4 rs. 87½ kop. ⨀

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 9899, pszenicy 6788, jęczmienia 3827, owsa 7219, grochu 1561, gryki 441, kaszy jęczmiennéj 809, mąki żytniéj 1208, mąki pszennéj 859, kartofli 640, siana fur 1490, słomy fur 754.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 15 do 21 Stycznia 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od	rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	5	10½	3	11	Kaszy jęcz. ord.	6	15		
Pszenicy ditto	7	81	4	79	Słomy pud . . .	—	28		
Grochu polnego	5	65½	3	45	Siana pud . . .	—	35		
» cukrowego	7	38	4	50	Drzewa sos. sąż.	7	50		
« fasoli . .	8	11½	4	95	Wół dobry . . .	—	—		
Gryki	4	18½	2	55	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	4	67½	2	84	» lichy . . .	—	—		
Owsa	2	83	1	72	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	2	12½			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	1	2			» średni	—	—		
żytniéj pytlow.	—	67½			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	9	30		
gryczanéj pud	—	47½			Słoniny « . . .	4	60		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	1	60	—	98
czetwiert	9	92½			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	7	87½			bez podatku .	1	51½		
« drobnéj	15	25½			Garniec . . .	—	49½		
« jęcz. perł.	15	74½							

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 10 (22) Stycznia 1860 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.